Rok 5. **Nr. 206**

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:

W ekspedycji miesięcznie	1,75 zł.
Z odnoszeniem miesięcznie	1,85 zł.
W agencjach miesięcznie	1,85 zł.
Przez pocztę już z odnoszeniem	2,08 zł.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.

Pocztowe konto czekowe 201 082

Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.

Tel. 44. Adres telegr. „Dziennik Pomorski". Skryt. poczt. 33

Chojnice, niedziela 6 września 1925 r.

O naszych koniecznościach gospodarczych.

Mówi się w ostatnim czasie bardzo dużo o złotym w związku z eksportem i importem, czyli wywozem i dowozem. Za mało wywozimy, a za dużo dowozimy, stąd nasz bilans handlowy kuleje, bo musimy płacić za dowóz zagranicznemi walutami i tem samem zachodziła obawa, że nam ich w końcu zabraknie pod zabezpieczenie naszego złotego. Musieliśmy sobie zatem radzić sztucznemi środkami w postaci zamknięcia granic wysokiemi cłami od towarów zagranicznych.

Otóż w gazetach naszych są teraz rozmyślania nad takiem uporządkowaniem naszego gospodarstwa krajowego, ażebyśmy mogli ze zagranicą prowadzić prawidłowy dowóz, a równocześnie mogli prowadzić podobny wywóz, by wywóz z dowozem mógł conajmniej wiązać koniec z końcem

Te rozmyślania na niewiele się przydadzą. Jestto papierowa robota, która niema praktycznych podstaw. Uprawiamy tę papierową robotę ku naprawie naszego skarbu od samego odrodzenia Polski, ale bez widoczniejszego skutku. A to poprostu dla tego, że życie codzienne nie znosi pomysłów, powziętych przy zielonym stoliku.

Nasze życie gospodarcze jest niezdrowe przedewszystkiem dla tego, że fabrykujemy za drogo — dla własnego kraju, a tanio na wywóz, stąd kraj nasz woli sprowadzać towary z zagranicy. Zastanawiało nas oddawna, czem się to dzieje, że nasze towary są naprzykład w Gdańsku tańsze, niż u nas. Nasze tkaniny idą do Rosji i do wschodnich krajów po tańszych cenach, aniżeli na nasz wewnętrzny krajowy.

Mamy naprzykład przed sobą pod tym względem uwagi z „Rzeczypospolitej". Stoi tam pomiędzy innemi tak:

„Polska benzyna kosztuje w Gdańsku o 50 proc. taniej, ani eli taż sama benzyna w Polsce. Rodzi się więc pytanie, dlaczego polska benzyna kosztuje w Gdańsku 42 fenigi za 1 kilogram, podczas gdy w Polsce za ten sam kilogram tej samej benzyny trzeba płacić 88 groszy.

Czem zasłużył sobie Gdańsk na tak wielkie ulgi ze strony Polski. Dlaczego handel i przemysł gdański korzystają z tak wielkich ulg w dziedzinie produktów polskich, podczas gdy Polak w Polsce za te same produkty musi płacić dwa razy więcej.

To samo zjawisko, chociaż w mniejszym stopniu zachodzi co do nafty, oleju gazowego, węgla, spirytusu, cukru i innych produktów".

„Rzeczpospolita" podnosi, że te artykuły są w Gdańsku tańsze, ponieważ nie płacą podatku konsumcyjnego czyli spożywczego, jak u nas. Ale ten podatek nie jest znowu taki, ażeby usprawiedliwiał tak wielką różnicę w cenach. Urzędy nasze, zapytywane o tę różnicę cen, nie umieją wytłómaczyć tego dziwnego zjawiska.

Otóż będziemy się starali rozjaśniać tę sprawę na podstawie szczegółów, które pomiędzy innemi podpadły nam w pomorskim „Głosie Robotnika". Podpadło nam tam niejedno właśnie w związku z tem, co podała „Rzeczpospolita".

W artykule „Głosu Rob." podają również podpadające różnice cen wyrobów i surowców naszych w kraju a zagranicą. Za tonę węgla płacimy tu w przecięciu około 30 zł, gdy tymczasem zagranicę sprzedajemy go po 11—12 zł, a bywały nawet wypadki, że sprzedano tonę naprzykład do Włoszech za 8 zł. Nasza nafta, sól, żelazo są w kraju również znacznie droższe, niż zagranicą.

Gazeta ta wywodzi, że przyczyna tych ogromnych różnic w cenie dla zagranicy, a dla własnego kraju polega na fałszywej polityce spożywczej czyli konsumcyjnej we własnym kraju. Za mało kupujemy tu tego towaru, który wysyłamy za granicę. Oto stósunek w kilogramach jest taki na osobę:

Spożywa się cukru w Polsce 10, w Czechach 23. Niamczech 24, Angli 40, w Ameryce 50 kilogramów.

Zużywa się węgla w Polsce 450, w Czechach 1200, w Niemczech 3000, w Anglji 3700, w Ameryce 5000 kilogramów na osobę.

Zużywa się żelaza: w Polsce 40, w Czechach 170, w Niemczech 270, w Anglji 330, w Ameryce 650 kilogramów na osobę.

To są wszystkie nasze surowce. Zagranica je od nas kupuje za tani pieniądz i syci się tem wszystkiem, a my stoimy przy pełnem własnem korycie i patrzymy na to, jak nam to wszystko zagranica sprząta z przed nosa Tak jak z naszym cukrem, węglem i żelazem, tak jest z naszemi koszulami, butami, mydłami, tkaninami itd. Wszystkiego mamy w bród i wysyłamy zagranicę. Jesteśmy wyrobnikami zagranicy a sami używamy tego wszystkiego, jakoby na lekarstwo.

Czem się to dzieje? Oto nasza bieda jest temu na przeszkodzie. A ta bieda polega na fałszywej polityce gospodarczej, której jednak nie zaprowadziła nasza Polska, ale którą wzięła w spadku po zaborcach i nie zdołała jeszcze usunąć Dawniejsza Kongresówka wysyłała naprzykład tanie buty i tanie towary włókiennicze do Rosji, a w kraju ten sam towar był droższy, ponieważ nie dbano poprostu o rynek wewnętrzny. Nie starano się o to, ażeby pozbywać się więcej butów, pończoch, koszul, mydła, ubiorów, mebli, ażeby ochę doźniej chodzić i żyć. Zawsze gadano, że towar nie odchodzi, albo trzeba go się tanio pozbywać, ażeby fabryki mogły w ogóle chodzić, dla tego zarobków nie można odpowiednio podwyższać.

Na tem ubóstwie społeczeństwa, uprawianem przez fałszywą politykę gospodarczą, cierpi cały kraj. Wszyscy za mało zarabiamy w stósunku do cen towarów, bo tych towarów nie kupujemy. A nie kupujemy dla tego, ponieważ nasze fcbryki starają się o zaopatrywanie towarami zagranicy po tanich cenach, zamiast starać się o większy zbyt tych towarów w kraju. Gdy by tych towarów rozchodziło się w kraju więcej, nie potrzebowalibyśmy zbywać naszych towarów zagranicę za łajdacką cenę. Wówczas mogłyby zarobki być większe, towar w kraju byłby tańszy, a wywóz droższy. Społeczeństwo nasze nie potrzebowałoby wówczas obracać każdego grosza na wszysskie strony, zanim go wyda, bo ten pieniądz byłby wartościowszy. Skarb państwa miałby wówczas lepsze dochody i mógłby ulepszyć podatki. Przemysł byłby zdrowszy, handel również, a społeczeństwo byłoby bogatsze, bo nie tuczyłoby zagranicy nazbyt tanim towarem kosztem pracy społecznej.

Kto wie, czy tu nie spoczywa jądro naszej biedy gospodarczej i czy nie zalecałoby się wszelkiemi siłami dbać o zwiększenie zbytu wyrobów w kraju. Polityka byłaby wówczas prowadzoną pod hasłem: „Wszystko na potrzeby w kraju, a nadmiar zagranicę", a nie jak dotąd, „wszystko dla zagranicy, a nadmiar w kraju".

Polacy i Litwini przy jednym stole.

Konferencja polsko litewska rozpoczęła się w Kopenhadze w zeszły wtorek. Zagaił ją przewodniczący polskiej delegacji, były minister Wasilewski, który pomiędzy innemi powitał jak najserdeczniej obecnych w imieniu rządu Rzeczypospolitej. Następnie nadmienił że nie chodzi tu o rozwiązywanie zawiłych zagadnień politycznych, lecz o sprawy gospodarcze, które dotyczą tak Polski jak Litwy. Położył dalej nacisk na to, jak bardzo zależy Polsce na zgodzie obydwóch krajów, które mają wspólny interes nad morzem Bałtyckiem. Delegacja polska ma trudne zadanie, ale ma jak najlepszą wolę dojścia do wzajemnych pomyślnych rezultatów. W końcu złożył rządowi Danji podziękowanie za gościnność.

Przewodniczący delegacji litewskiej Sidzikauskas podziękował serdecznie za miłe słowa w imieniu delegacji litewskiej. Podniósł, że należy pozostawić czasowi a może i innym czynnikom wynalezienie dróg i środków, któreby mogły rozwiązać wielkie zadania techniczne, dzielące od 7 lat obydwa kraje. Obecna konferencja ma zadanie małe, ale ma ono również wielkie znaczenie. Chodzi tu o estateczne usunięcie przeszkód przy spławianiu drzewa na Niemnie, a tem samem zużywanie wielkich bogactw, tkwiących w za głębiu bałtyckiem. Rząd litewski mógł z radością stwierdzić, przed chwilą, że delegacja polska ożywiona jest uczuciami, które są zadatkiem jak najpomyślniejszych obrad.

Równocześnie podziękował delegat litewski rządowi duńskiemu za gościnność i zapewnił ministra Wasilewskiego, że delegacja litewska żadne sobie coprawda sprawę z trudności, ale ma jak najlepszą wolę doprowadzić narady do pomyślnego końca.

Narady w sprawie umowy o zabezpieczeniu granic.

Narady rzeczoznawców prawniczych w Londynie w sprawie rozwiązania trudności przy zawarciu umowy o zabezpieczenie granic pomiędzy Francją a Niemcami są tajne i dla tego niema żadnych pewniejszych wiadomości w tym względzie. Niemieckie gazety piszą, jakoby delegaci angielski i belgijski sprzeciwiali się zbrojnej francuskiej pomocy na wypadek najazdu Niemców na Polskę. Inne gazety piszą, że niema nic pewnego, za to pewnem zdaje się być, że niemiecki delegat dr. Ganss godził się na francuską pomoc Polsce w tym razie, gdy się Liga Narodów na to zgodzi.

Sprawy polityczne.

Grecja chce powrócić do monarchji.

Prezes nowego rządu w Grecji generał Pangalos nosi się podobno z myślą powolnego zaprowadzenia monachji w Grecji. Przeprowadza on obecnie mobilizację oficerów i jest w tajnem porozumieniu z monarchistycznemi organizacjami oficerskiemi.

Obecnie udał się genereł Pangalos do siedziby prezydenta republiki podobno w tym celu, ażeby go skłonić do dobrowolnego ustąpienia, poczem zaprowadzi rządy wojskowe aż do momentu, w którym okrzyknie na nowo monarchję w Grecji.

Czy coś z tego będzie?

W Paryżu panuje radość, bo rząd sowiecki zobowiązał się podobno zapłacić dwie trzecie swych długów, jakie winien Francji. Skutkiem tego podniosły się na giełdzie paryskiej ogromnie wartościowe papiery sowieckie. Na poczet tych spłat, które chwilowo coprawda istnieją tylko na papierze, postanowił rząd rosyjski poczynić znaczne zamówienia we francuskim przemyśle i handlu. Agent francuski Dreyfus skupił ze swej strony wszelki zapas sowieckich produktów rolniczych na sprzedaż. Na razie wystawia rząd rosyjski weksle na pół roku.

Ażeby się tylko tak nie skończyło, że Francja będzie miała weksle, a Rosja towary. Może Francja nie będzie oglądała pieniędzy ani za długi.

Sprawy polskie.

Ważna sprawa w Radzie Ligi Narodów.

Tym razem są na porządku dziennym Rady Ligi Narodów bardzo ważne sprawy. Najważniejszą jest może sprawa Mossulu, o który toczy się zacięty spór pomiędzy Anglją a Turcją, ponieważ tam znajdują się nieprzebrane podziemne skarby w postaci źródeł naftowych. Mossul graniczy z Turcją i Turcja nie chce Mossulu wydać. Liga Narodów ma ten spór rozstrzygnąć i od tego rozstrzygnięcia zależeć będzie, czy pomiędzy Anglją a Turcją będzie wojna, czy pokój. Została w tym celu wybrana osobna komisja, która wypracowała sprawozdanie, ale tak niejasne, że ani Anglja ani Turcja nie są zadowolone i to sprawozdanie będzie punktem poważnej dyskusji. Turcja nie chce nic słyszeć o jakiejś pośredniej drodze, domaga się ona stanowczo połączenia Mossulu z Turcją.

Drugą niewiele co mniej ważną sprawę jest sprawa zamorskich i innych kolonij, odebranych Niemcom i Turcji, a oddanych w zarząd Anglji i Francji Kolonje niemieckie i Syrja nie są powojenną własnością Anglji i Franji. Są one pod patronatem Ligi Narodów, która je oddała pod zarząd powyższych dwóch państw. Obecnie wskutek wzmagania się po-

Wstępne notowania giełdowe

4.9 1925 r. o godz. 17 przed południem.

w Gdańsku:

100 złotych wypłata na Warszawę	93,1/8
100 złotych w notach	93,3/8
dolar	5,20

tęgi Niemiec i Turcji oba te państwa zaczynają się dopominać zwrotu kolonji i niewiedzieć, co jeszcze będzie Anglja bowiem napewno się nie zgodzi na oddanie Kamerunu itd. Niemcom. Co Anglik raz wziął, tego nie oddaje Francja zaś, chcąc uniknąć awantury z Turcją, zamierza Syrji nadać zawczasu konstytucję, ażeby jej ani on ani Turek nie posiadał. Oczywiście, że się Francja tak przytem zabezpieczy, ażeby sobie zapewnić dostateczne wpływy w tym kraju.

Oprócz powyższych spraw są jak wiadomo bardzo ważne sprawy z pocztą i portem gdańskim do rozstrzygnięcia. Chodzi tu o zatwierdzenie skrzynek pocztowych.

Kronika miejscowa.

Chojnice, dnia 5 września 1925 r.

Dziś: Wawrzyńca Justyniani b. w.
Słońca wschód 5.18 zachód 6.38
Księżyca wschód 8.15 zachód 8.15

Jutro: Zacharjasza pror.
Słońca wschód 5.20 zachód 6.36.
Księżyca wschód 8.38 zachód 9 32.

Pojutrze: Reginy p. m.
Słońca wschód 5,21 zachód 6.34
Księżyca wschód 9, 2 zachód 10.46

— **W dniu wczorajszym** odbyło się w Starostwie o godz. 14.30 zebranie celem wznowienia działalności Związku Obrony Kresów Zachodnich na pow. Chojnice.

Zebranie zagaił p. starosta Popiel, zapraszając obecnych do udziału w Związku i proponując by w skład zarządu weszli jako przewodniczący p. szamb. Sikorski, a jako sekretarz p. prof. Siciński. — Jako drugi zabrał głos p. Kaletta, który w swem przemówieniu podkreślił bezwzględną konieczność powołania do życia Zw. Obr. Kr. Zach. popierając to dowodami. Referat przedstawiający obecny stan polityczny w Europie oraz zakulisową pracę naszych sąsiadów z zachodu, wygłosił p. Milewski z Torunia. W końcu swego przemówienia p. referent apelował do zebranych by dołożyli wszelkich starań celem wznowienia usilnej, twórczej pracy w Związku. Następnie przemawiali jeszcze p. Dr. Sobierajczyk, p. Hoffmann z Brus, p. Gibas i p. major Nieborak.

Po wyczerpaniu dyskusji przystąpiono do wyboru zarządu w którego skład weszli: p. szamb. Sikorski, przewodniczący — p. starosta Popiel, wiceprzewodniczący — p. prof. Siciński, sekretarz — p. dyr Gramlewicz, skarbnik — pp. Ziętara i Konitzer z Czerska oraz p. Hoffman z Brus, ławnicy. Po wyczerpaniu dyskusji zamknął przewodniczący zebranie o godz. 17.

W razie nieodpowiedniej pogody w niedzielę dn. 6 IX. br. loterja fantowa wyznaczona na boisku miejskim odbędzie się w lokalach p. Engela i p. Januszewskiego.

Komitet Zabawowy P. L. O. P. P.

— **Z klubu kręglarzy.** Tutejszy klub kręglarzy „Bałtyk“ urządza w niedzielę dnia 6 września na sali p. Węsierskiego zawody o mistrzostwo w zawodzie kręglarskim. W tym celu zaproszono klub kręglarzy z Kościerzyny. Również odbywają następnie oba kluby wycieczkę do Charzykowa, gdzie zabawią się w ścisłym gronie w lokalu p. Tokołowicza.

— **Towarzystwo** ku upiększaniu miasta wyznaczyło jak się dowiadujemy, 500 zł na założenie odpowiedniego płotu pod przyszły park miejski przy Ramach. Roboty około urządzenia parku potrwają jeszcze dłuższy czas i zakończone będą w przyszłym roku.

— **Centralę** miejscowego urzędu śledczego kasują w Chojnicach. Pozostanie tu tylko 2 lub 3 urzędników, reszta przejdzie do Kościerzyny, Tucholi i Sępólno.

— **Osobiste.** Pana Józefa Piekarskiego, urzędnika sądowego, przesiedlono jako komornika przy sądzie powiatowym do Grudziądza. Panu Piekarskiemu jako gorliwemu działaczowi na niwie społecznej i zacnemu obywatelowi życzymy na nowem stanowisku jak najlepszego powodzenia.

— **Wielkiem** powodzeniem cieszą się nasze omnibusy. Słyszymy, że omnibus do Lipnicy już nie wystarcza i że trzeba będzie wstawić drugi. Nadzwyczajnem powodzeniem cieszy się również omnibus do Tucholi, Terespola i Swiecia. Swiadczy to przedewszystkiem o braku zaspokojenia potrzeb ze strony kolei.

— **Targ tygodniowy z dnia 5 września.** Żądano następujące ceny: masło 2.20- 2.50 zł funt, jajka 1 80—2,00 zł. mendel, wieprzowina 1—1.20 zł, skopowina i cielęcina 80 gr. za funt, wołowina 60—80 gr., mięso siekane 1,20 zł, świeża słonina 1.10—1.20 zł., wędzona słonina 1,60 zł, łój 1 zł, żywe gęsi 7.10 zł. za sztukę, kury 2,00— 2.50 sztuka, kiełbasa krwawa i wątrobiana ——1,00 zł., mięsna 1.40 zł., płotki 30-40 gr funt, mareny 80 gr, okonie 60 gr, szczupaki 70 gr, miętusy — zł., liny 1,00 zł., węgorze 1.50 zł, indyki 8—10 zł. za sztukę, kaczki 2.50-3.50 zł. za szt, kartofle 3.90—4.00 zł ctr, drzewo 10—12 zł. furka, prosięta 48—60 zł. za parkę, sałata 5 gr. główka, świeża marchew 20 gr. za pęczek. Cebula 20 gr. za pęczek. Agrest --40 gr. za ltr. Ogórki 10—50 gr. za sztukę. Czereśnie 60—80 za litr, kalarepa 20 gr za pęczek, strąki 15 gr za litr, młode grzybki (kurki) 35—50 gr za litr, świeże kartofle 12 gr. litr.

Kronika prowincjonalna.

Raciąż, pow. tucholski. (Utonięcie dziecka). Przy kąpieli utonęła pozostawiona bez dozoru 6 letnia córeczka Marja Brueggemann. Zwłoki nieszczęśliwego dziecka zdołano wyłowić.

Z wycieczki Krajoznawczej Nauczycielstwa Pomorskiego.

(„Polmin“).

Zapoznawszy się w Borysławiu z sposobem wydobywania ropy naftowej, zwiedziliśmy w Drohobyczu Państwową Fabrykę Olejów Mineralnych „Polmin“, aby dowiedzieć się o przeróbce i zużytkowaniu ropy. „Polmin“ jest, o ile mi wiadomo, największa tego rodzaju fabryka w Polsce, zupełnie nowocześnie urządzoną. Ropa jest tu przerabiana do procesu ostatecznego. Wydobywa się z niej 6 produktów: 1) benzynę (kilka gatunków), 2) naftę, 3) oleje maszynowe (kilka gatunków), 4) parafinę do świec, 5) smołę, 6) asfalt. Procesem podstawowym jest destylacja. Rozgrzana ropa wytwarza pary. Pary te są jednak bardzo rozmaite, od najlżejszych do ciężkich. Pierwsza destylacja obejmuje 10 kotłów, w których uchwyca się poszczególne gatunki pary. Wszystkie pary przez ochłodzenie się skraplają i wydają surową benzynę i naftę. Przy tej pierwszej destylacji 100 kg. ropy wydaje 12 kg. surowej benzyny i 31 kg. surowej nafty. Pozostałości są poddawane dalszym destylacjom (w całości 10) aż do zupełnego rozłączenia ciał składowych. „Polmin“ przerabia dziennie 120 wagonów ropy z szybów borysławskich. Do opalenia kotłów parowych używa się gazu ziemnego, który się sprowadza rurociągami z pod Stryja (30 km). Swoje produkty sprzedaje „Polmin“ na całym świecie. Prócz „Polminu“ jest w Drohobyczu jeszcze kilka podobnych zakładów mniejszych, które zadowalają się wydobywaniem z ropy benzyny i nafty, a pozostałości sprzedają innym fabrykom, celem dalszej przeróbki.

(Przemyśl).

W środę rano, 19 sierpnia opuściliśmy Drobobycz, i po czterogodzinnej jeździe kolejowej przez Sambor i Chyrów stanęliśmy w Przemyślu o 10-ej przed poł. Jadąc przeważnie na północ, już byliśmy w Przemyślu daleko od Karpat. Koło tutejszej naszej organizacji ułożyło osobny program zwiedzenia miasta, który zawierał 18 objektów. Wymieniam z nich tylko zamek, który jest bardzo dobrze utrzymany i świadczy o tem, że bogata Ziemia Przemyska była często celem napadów tatarskich i kozackich. Na jednej z 6 baszt zamkowych słuchaliśmy bardzo ciekawego wykładu o dziejach prastarego grodu przemyskiego i o jego losach podczas wojny światowej i walk z ukraińskimi hajdamakami. Przemyśl leży w dolinie Sanu (dopływ Wisły) na północnej krawędzi Podkarpacia. Od najdawniejszych czasów jest to bardzo ważna forteca i pierwszorzędne miasto handlowe. Wygląd zewnętrzny wcale przyjemny. Liczba mieszkańców wynosi 60 000. I tu w stolicy Małopolski Srodkowej mamy znaczny odsetek ludności ruskiej. Przemyśl jest siedzibą dwóch biskupów: rzym.-katolickiego i grecko-kat. (ruskiego). Tak samo są 2 seminarja duchowne. Kościołów (rzym. kat.) prócz katedry jest 13 Cerkwi (grecko kat.) prócz katedry 9. W mieście panował właśnie w dniu naszego pobytu, ogromny ruch uliczny (19 sierpnia). Powiedziano nam, że to z powodu ruskiego święta kościelnego. — O 2 ej po poł. podejmowało nas Koło tutejsze sutym obiadem w kasynie wojskowem. W Przemyślu, poraz pierwszy podczas naszej podróży, poczęstowano nas winem. — Wiadomo, że Przemyśl jako silna forteca, odgrywała ważną rolę w wojnie światowej. Po obiedzie jechaliśmy na samochodach wojskowych pod przewodnictwem oficera poza miasto, aby zobaczyć kilka fortów zniszczonych. Muszę przyznać, że ogromne te fortyfikacje, wzniesione trudem i znojem przez rękę ludzką, i znowu jednem pociągnięciem ręki ludzkiej zburzone, że kamień na kamieniu nie został, zrobiły na nas głębokie wrażenie. — Wieczorem zgromadziliśmy się znowu w kasynie na kolację. Trzeba tu też pamiętać o „Gazecie Wycieczkowej“, która po kolacji, wśród hucznych oklasków i ogromnego śmiechu, została odczytana. — Jeszcze tego samego dnia po 8 ej wieczorem żegnaliśmy piękne i gościnne miasto.

(Łódź.)

Zbliżamy się do ostatniego etapu naszej wycieczki, do Łodzi. Droga z Przemyśla do Łodzi wynosi 240 km. Jazda kolejowa trwała 14 godzin. Jechaliśmy przez: Jarosław, Przeworsk, Rozwadów, Tarnobrzeg, Sandomierz, Sobów, Skrażysko, Tomaszów, Koluszki. Nie mogliśmy niestety, zobaczyć Wisty pod Sandomierzem, bo była ciemna, dżdżysta noc. — W czwartek przed poł. (20 sierpnia) przyjechaliśmy do Łodzi Fabrycznej, gdzie nas oczekiwał liczny komitet przyjęcia. P. Prezydent miasta i p. Starosta łódzki wygłosili krótkie przemówienie powitalne. Potem samochodami na kwatery. — Jeżeli dotychczas nasz program liczył się z każdą minutą, to program ułożony przez komitet łódzki liczył się z każdą sekundą. Na czas pobytu naszego w Łodzi, magistrat oddał nam kilka samochodów do naszego użytku, bo inaczej nie byłoby możliwe w krótkim czasie poznać polski Manszester. „Łódź rozwija się sposobem amerykańskim“, powiedział p. Prezydent miasta. Miasto z 2000 z górą fabrykami posiada liczne i wzorowe urządzenia dobroczynne gdzie nam dano dla niemowląt, domy wychowawcze (sierocińce), domy chorych, półkolonje letnie dla dzieci szkolnych itd. Najgłębsze wrażenie odnieśliśmy z domu dla niemowląt, gdzie setki dzieci najbiedniejszych — podrzutki po największej części — pod opieką Sióstr Miłosiernych z prawdziwą chrześcijańską miłością bliźniego pielęgnuje się i wychowuje na użytecznych członków społeczeństwa. Pod względem szkolnictwa może Łódź służyć za wzór dla innych miast polskich, zwłaszcza dla Warszawy. Jak grzyby po deszczu wznoszą się coraz to nowe wspaniałe gmachy szkolne. Prócz tego jest cały szereg szkół zawodowych, jak Szkoła włókiennicza, Szkoła rzemieślnicza, Szkoła przemysłowa itd. — Zwiedziliśmy też nową katedrę łódzką, a potem przyjął nas w Kurji Biskupiej Ksiądz biskup łódzki Tymieniecki, aby wziąć jako przedstawiciel duchowieństwa „kochanych gości z Pomorza“. Zaprosił nas po części oficjalnej „na papierosika“, ale nasi przewodnicy nie dali nam czasu. W tym dniu bowiem na zaproszenie Magistratu, przedstawiciele prasy mieli oglądać nowo budującą się kanalizację. I my otrzymaliśmy zaproszenie, więc trzeba było się spieszyć. Specjalnie dla kanalizacji zbudowaną kolejką, jechaliśmy poza miasto w towarzystwie bardzo licznych dziennikarzy, ale jak mi się zdawało, samych korzynosów. Kanalizacja jest oczywiście budową wielkiego stylu. Zatrudnia ona pięć tysięcy robotników, co dzień potrzebuje się 20 wagonów materjałów (cegły, cement itd.) Dzienne koszta wynoszą jak słyszeliśmy 100 tys. zł. Wszystkich gości, podejmował magistrat sutym podwieczorkiem, na terenie budowy. — Powruciwszy do miasta zwiedziliśmy jeszcze park Sienkiewicza ze stałą wystawą obrazów. O 9 wieczorem miasto wydało dla gości pomorskich obiad w hotelu „Manteuffel“, na który przybyli: p. Wojewoda Łódzki, jako przedstawiciel rządu, Prezydent miasta, Starosta Łódzki, Kurator Okręgu Szkolnego Łódzkiego z jednym wizytatorem, delegat biskupi, liczni przedstawiciele przemysłu i koledzy. Obiad ciągnął się przez kilka godzin, wśród licznych toastów na cześć Pomorzan, przy pełnych puharach czerwonego wina. — Następnego dnia zwiedziliśmy „Widzewską Manufakturę“ nową i wielką fabrykę włókienniczą. Pracuje tu dziennie w trzech szychtach 9 tys. ludzi. Dzienna produkcja wynosi 160 tys. metr. materji. Stąd udaliśmy się do parku Trzeciego maja, gdzie są urządzone półkolonje letnie. Kilkadziesiąt tys. dzieci szkolnych spędza tu cały dzień na świeżem powietrzu, w lesie sosnowym pod opieką ofiarnych nauczycieli i nauczycielek. Całodzienne utrzymanie dostarcza miasto bezpłatnie. Wzruszające były to chwile, kiedy tysiące głosów dziecinnych nieustannie witało nas gromkiemi okrzykami: „Niech żyje Pomorze! Niech żyje Pomorze“! Przy pożegnaniu nie było rady. Dzieci latały za nami, a krzyki ich i wiwaty nie miały końca. Słowo „Pomorze“ czaruje tu wszystkich młodych i starych.

Łódź ma też rozwinięty przemysł żelazny. Zwiedziliśmy nowy zakład tego rodzaju, odlewnię Johna. Wieczorem zgromadzili się wszyscy koledzy łódzcy, ktorzy byli naszymi niestrudzonymi przewodnikami podczas naszego pobytu w Łodzi, na naszej kwaterze, aby być w naszem towarzystwie uż do ostatniej chwili. Wkońcu, przyszedł jeszcze pan Prezydent miasta. Wszyscy razem jechaliśmy na dworzec Łódź — Kaliska. Skoro weszliśmy na peron, rozlegały się huczne akordy wielkiej orkiestry. Nie wiem, kto nam zgotował tą miłą niespodziankę; powiedziano nam, że pan Wojewoda. O 8.10 wieczorem (piątek 21.8) opuściliśmy Łódź wśród dziarskich dźwięków orkiestry i niemilknących okrzyków: „Niech żyje Pomorze, niech żyje Pomorze“. — Następnego dnia rano, o 2,24 przyjechaliśmy do Torunia, gdzie się wycieczka się rozwiązała. (Dokończenie nastąpi.)

Uczestnik.

Cudowne uzdrowienie w Lourdes.

(21 letnia suchotnica nagle odzyskuje zdrowie.)

Lourdes obchodzi 50 letni jubileusz połączony z uroczystościami na cześć błogosławionej Bernadetty Soubirous której objawienie dało początek kultowi w Lourdes.

Uroczystości trwały 3 dni i w tym czasie zdarzyło się wiele cudownych uzdrowień. Dzienniki jednak francuskie i angielskie rozpisują się o cudzie, który miał miejsce w d. 22 bm. „Echo de Paris“ rzecz tę przedstawia, jak następuje:

„Biuro stwierdzeń lekarskich przy grocie w Lourdes wydało orzeczenie w sprawie wyleczenia chorej, która należała do 53 narodowej pielgrzymki francuskiej, a której djagnoza opiewała zapalenie opłucnej i otrzewnej na tle bakterjowem.

„Panna Louisa Bapt, tak się nazywa uzdrowiona, ma lat 21. Jej ojciec i matka umarli na suchoty, jej brat zmarł przedwcześnie na konwulsję. Zycie tej młodej dziewczyny było tylko długą męczarnią.

„W 16 roku życia wpada w chorobę, w 18 upadek ze schodów spowodował u niej gruźlicze zapalenie kości biodrowej. Kilka miesięcy upłynęło i ona dostaje zapalenia opłucnej z krwawieniem, w roku 1921 musiano na niej dokonać operacji ślepej kiszki, w październiku 1922 roku następuje ciężkie zapalenie oskrzeli, w lutym 1923 lekarze stwierdzają stały stan gorączkowy i oznaki gruźlicy. Radjografja wykryła wysięki we wnętrznościach. Wreszcie wraca zapalenie opłucnej z bólami w jamie brzusznej.

„To też, kiedy panna Bapt przybyła na dworzec w Lourdes, pewien lekarz, który ją zobaczył, nie mógł się powstrzymać od okrzyku: „No! jeżeli ta wyzdrowieje, to uwierzę w cudy!“

„Otóż w czwartek, dnia 21 sierpnia w szpitalu w Lourdes 4 lekarzy ją zbadało. Byli to doktorzy: Leroux, Clochard z Mauge, Michelet z Bordeaux i prof. medycyny w Bordeaux, dr. Bochet. Stwierdzili oni, że stan chorej był nad wyraz ciężki.

„Dnia 22 sierpnia, podczas procesji z Przenajświętszym Sakramentem, panna Louisa Bapt straciła przytomność, wskutek bólu gwałtowniejszego, niż zwykle. Odniesiono ją do szpitala i tam nagle po wrażeniu mrówek w nogach i ponownych bólach w jamie brzusznej i krzyżach, chora nagle uczuła się uzdrowiona. Ona, która tylko z trudnością spożywała płyny, zjadła z apetytem obiad podawany pielgrzymom. Noc przechodzi doskonale. Chora ubiera się bez pomocy i chce wyjść na miasto

„Biuro stwierdzeń więc wyznacza 4 rzeczoznawców, doktorów: Dargeina z Bordeaux, Benta z Montelar de Quevry, Feradeauz Saint Hyppolyte i Clocharda z Mauge. Ci lekarze badają pannę, Bapt, stwierdzając zniknięcie odęcia brzucha i powrót normalnych oddźwięków przy opukiwaniu. Z płuc znikły wszelkie oznaki chorobowe.

„Wobec tego lekarskie Biuro stwierdzeń w obecności 50 lekarzy, oświadcza, że panna Bapt, która uznaną była za dotkniętą zapaleniem opłucnej i otrzewnej na tle gruźliczem, jest zupełnie uzdrowiona i że tego faktu nie można wyjaśnić procesem naturalnym“.

Pułk 236 i jego kapelan ks. Ignacy Skorupka.

W niedzielę 8 sierpnia ochotnicy pułku 236, złożonego z młodzieży szkół średnich, między którymi było wielu uczni ks. Skorupki, oświadczyli, że nazajutrz mają być wysłani na front i że nie ruszą bez niego. Ksiądz pobiegł prosić kardynała o pozwolenie; póty prosił, póty błagał o pozwolenie pójścia ze swymi „żołnierzykami , póki ks. kardynał nie udzielił mu pozwolenia, wraz z błogosławieństwem.

Ks Skorupka przybiegł radosny, oświadczając swym ochotnikom, że pójdzie z nimi. Ale odjazd zwlókł się do 13 go. Ostatniej nocy młody kapłan przygotował się odpowiednio. Do rana pisał testament, którym w szlachetny sposób rozporządził wszystkiem co posiadał, aż do sutanny, którą przeznaczył dla najuboższego kleryka. Powiązał całe pęki medalików, obrazków, które przeznaczył na pamiątki i ze wschodem słońca ruszył na plac, gdzie gromadził się pułk, aby znowu spowiadać tych, którzy nie chcieli udać się na walki z wrogiem bez Sakramentów św.

W południe pułk 236 rozwinął sztandar, ofiarowany przez weteranów i przy dźwiękach muzyki ruszył ku jednemu z najbardziej zagrożonych fortów warszawskich, Osowa, koło Rembertowa Księdzu ofiarowano bryczkę, ale nie chciał siąść do niej, ujął w rękę krzyż z relikwiami i ruszył na czele zbrojnych szeregów.

Około 11 w nocy stanęli w Rembertowie, skąd jeszcze przesunięto ich o 4 wiorsty dalej pod Osów. Po raz pierwszy cały ten młodzieńczy zastęp i kapelan znaleźli się w okopie. Znał się z nim jedynie prowadzący pułk, kapitan Zapolski. Zdala grały armaty, wkoło płonęły łuny podpalonych przez bolszewików wiosek.

Ks. Skorupka, choć strudzony długim marszem, nie spoczął; znowu spowiadał do godziny 2-ej w nocy, poczem odprawił mszę św. Ze wschodem słońca nagle wyłoniły się wraże szeregi zbrojne w kulomioty, na tak bliskiej przestrzeni, że kapitan Zapolski widział jedyną możność oporu w ataku na bagnety. Zawahali się chłopcy; po raz pierwszy znaleźli się w ogniu bitwy i mieli zacząć wojenne rzemiosło od tego, co jest najcięższem nawet dla starych, doświadczonych żołnierzy, od ataku na bagnety? Wielu z tych ochotników nie umiało dobrze trzymać karabinu, a ma oto pchać go ostrym bagnetem w pierś ludzką? I słyszeć jęk i przyjmować bluzgającą krew na swe ręce, piersi, twarz? Zamarło serce z trwogi i wstrętu. Zawahało się pokolenie, którego ojcowie i dziadowie już nie służyli z bronią Ojczyźnie. Gdy nadto warknęły karabiny maszynowe, gdy obleciał ich grad kul jak pszczelny rój, gdy ten i ów z towarzyszy padł ze śmiertelnym jękiem, cofnęły się szeregi, zmieszały szyki, instynktownie rzucili się do ucieczki. Próżno wzywa kapitan Zapolski, głos jego ginie w ponownej szczękającej salwie karabinów maszynowych. Rozpacz widać na twarzy kapitana; on wie że oto za chwilę może wpaść dzika horda w ich okop, wymordować te niedoświadczone i trwogą wykolejone dzieci i okopem tym wedrzeć się do Warszawy, do ukochanej stolicy, zdeptać jej urok niezdobytej placówki wprowadzić panikę między inne szeregi obrońców Ojczyzny.

To samo myśli i czuje ksiądz Skorupka, ale rozumie nadto jedno jeszcze, że tu sama komenda nie wystarcza, nie słyszą jej przerażone dzieci, nie wystarcza i śmierć bohaterskiego kapitana, podnosząca jeszcze zdezorjentowanie i poczucie grozy położenia. W duszy jego błyskawicznie rodzi się przeświadczenie konieczności dania przykładu męstwa, co nie osłania siebie żadnym puklerzem, żadną bronią, zbagatelizowania niebezpieczeństwa, zwalczenie paniki, postawieniem przed oczy żołnierzy świętości, z którą zrośli się od dzieciństwa. Rzuca się na czoło garści ochotników, krzyż podnosi wysoko, pełnym, niezamąconym najmniejszą trwogą głosem woła: „Naprzód dzieci, w imię Boga i Ojczyzny“! i intonuje pieśń „Serdeczna Matko, Opiekunko ludu“. Rzuca się naprzód, wysuwa przed te szeregi błyszczących bagnetów, idzie przeciw tym zastępom dzikim, tak zawziętym na kapłanów, w gradzie kul, wśród pękających szrapneli. Rzucili się chłopcy; nie opuszczą ukochanego kapłana w tej niebezpiecznej chwili, okażą się godnymi jego. Biegiem postępuje pułk 236, z okrzykiem nastawia bagnety przeciwko następującym na niego wrogom. Ale napór ich jest wściekły i potężny, cofają się chłopcy. Nieustraszony ks. Skorupka prowadzi swoich do ataku raz, drugi, trzeci, czwarty. W czwartym natarciu padł; szrapnel zerwał mu wierzch głowy. Na ten widok okropny raz jeszcze cofnął się pułk ochotniczy, ale już po raz ostatni. Przez tę chwilę, pierwsze szeregi bolszewików dopadły zwłok kapłana; poznają jego, to ten, co w czterech atakach pokazywał im wzniesiony wysoko znienawidzony przez nich krzyż, jak najgroźniejszą broń, jak zapewnienie, że niczem ich wściekłe wysiłki, bo ten krzyż zatriumfuje. Przypomnieli sobie bolszewicy, przypomniał niejeden z nieustraszonych krasnoarmiejców, że oto przed chwilą drżał jak przy wyroku śmierci, więc dopadają zwłok, kłóją je bagnetami, tną szablami. Na ten widok rzucają się chłopcy; wszystko co było w nich z miłości dla prefekta i kapelana, wszystko, co było w nich z instynktu bohaterskiego wnuków żołnierzy z pod Grochowa, czy Racławic, zlewa się w jedną, potężną, niezwyciężoną wolę zwycięstwa i odbicia ukochanych bezczeszczonych zwłok bohatera. Nacierają z takiem męstwem, jakby ten zastęp ochotników, pierwszy raz w życiu znajdujących się w bitwie, który po uprzednich czterech atakach, zmalał już z 800, zaledwie do stu kilkudziesięciu nietkniętych jeszcze bronią wroga, był pułkiem wytrawnego żołnierza. Wróg cofa się przed atakiem, którego już się nie spodziewał, dwóch żołnierzy chwyta zwłoki ks. Skorupki i unosi w bezpieczne miejsce, reszta dopada szeregów wroga, kłóje, morduje, wprowadza zamieszanie, zmusza do ucieczki.

Ważny punkt strategiczny pod Rembertowem został ocalony. Warszawa zabezpieczona od wtargnięcia nieprzyjaciela z tej strony.

Na zielonej murawie leżały zwłoki księdza Ignacego, krwawiące 37 ranami zadanemi bagnetami wroga, z ręką, w której kurczowo trzymał ostatek krzyża, pociętą zupełnie szablami. Obok księdza bohatera, szarzało wiele, wiele zwłok chłopiąt, co legli w boju, do którego podążyli z własnej woli, kierowanej głęboką miłością Ojczyzny.

Komenda wojsk uznała jednogłośnie niezrównane bohaterstwo ks. Skorupki; zrozumiała je Warszawa i kraj cały, toteż pogrzeb męczennika stał się jedną z najpodnioślejszych uroczystości od długiego lat szeregu.

Złożyły mu hołd pisma wszystkich barw i odcieni. Nawet socjalistyczny „Robotnik“ skreślił jedną z najpiękniejszych ocen świątobliwego kapłana: „Pędzi ks. Skorupka. Za nim chłopcy, zachwytem uniesieni. Przyśpieszony trzask karabinów. Kule przebijają ciało nieśmiertelnego Ks. Skorupka pada natchniony, uśmiechnięty — zwycięzca. Przestał żyć? Nie! Zaczął żyć. Zaczął i będzie trwać na zawsze, jak ci kapłani, bracia jego z ducha, księża z 1863 roku, których pamięć trwała w narodzie. Tak będzie trwała pamięć księdza Skorupki. W czułej pamięci zachowa naród wielką postać bohatera w sutannie, który przez godzinę zalśnił na polu bitwy, jak drogocenny diament i odszedł,“

Ten głos wychodzący z obozu, z którego dotychczas tylko kamienie i plwanie padały w stronę wszystkich przedstawicieli kleru, równa się okrzykowi Juljana Apostaty „Zwyciężyłeś Galilejczyku!“ i jest ostatnim wyrazem czci, złożonym poległemu bohaterowi.

„Kamień Biskupi“ czy „Kamień djabli“?

W czasie, gdy ziemię naszą pokrywały jeszcze olbrzymie lodowce, posuwające się z północy ku południowi, niosły one ze sobą po całej naszej ziemi, a zwłaszcza na pojezierze Bałtyckie, wielką ilość kamieni i odłamków skał, dochodzących nie raz do olbrzymich rozmiarów. Zczasem lód stopniał, a kamienie pozostały, jako niezbite dowody obecności tu lodowców na tych miejscach.

Wiele z tych kamieni użyto już do różnych budowli, a zwłaszcza do fundamentów; całe masy zużytkowano do żwirowania dróg a wiele jeszcze spotyka się leżących po polach i lasach aż po dzień dzisiejszy.

Jednym z większych okazów tego rodzaju kamieni jest olbrzymi głaz, znajdujący się w puszczy Tucholskiej, niedaleko przystanku kolejowego, Tleń, na linji kolejowej Laskowice — Czersk. Obwód jego wynosi 25 m., wznosi się na 2 m 50 cm. ponad powierzchnię, a część tkwiąca w ziemi zagłębia się na drugie tyle głębokości. Jest to gruboziarnisty granit, czerwonawej barwy, okryty zmurszałym porostem. Z jednej strony widzimy w nim głęboką, gładką, bróżdę; podanie niesie, iż za czasów pogańskich, kamień ten służył jako ołtarz, na którym zabijano zwierzęta bogom na ofiarę, a krew ich spływała owem wyżłobieniem.

Okoliczna ludność polska, głaz ten nazywa „Kamieniem Biskupim“. Tradycja bowiem podaje, że w czasie gdy św. Wojciech nawracał pogańskie Pomorze na wiarę Chrystusową, przybył i w te strony, a na owym kamieniu miał odprawiać nabożeństwo. Po kazaniu przez tego świętego wygłoszonem na tem miejscu przyjęło chrzest św. około 6000 pogan.

Nazwę „Djabelskiego Kamienia“ darzy głaz ten okoliczna ludność niemiecka. A nazwę opiera na następującem podaniu: Pewnego razu djabeł, chcąc mieszkańcom, mającym swe osiedla nad czarnąwodą, spłatać złośliwego figla, porwał dwa olbrzymie kamienie i niósł je celem wrzucenia do rzeki, aby w ten sposób zastawić wodę i spowodować wylew. Już był niedaleko swego celu, gdy wtem w jednej z zagród zapiał kogut. Ponieważ złym duchom nie wolno jest pozostawać na ziemi dłużej, jak do trzeciego piania kogutów, więc musiał djabeł niecnego zamiaru zaniechać, upuszczając głaz na ziemię. Próbował jeszcze podźwignąć go i stoczyć wdół, lecz siły opuściły go i nie mógł wysiłkowi temu podołać, tylko wciśnięte mocno w ziemię kopyta djabie, utworzyły w pobliżu kamienia zagłębienia w gruncie.

Za czasów niemieckich powstał projekt, aby głaz ów sprowadzić do Swiecia i użyć go za piedestał pomnika Bismarka. Jednakowoż odstąpiono od tego zamiaru, ponieważ transport tego kolosa nastręczał zbyt wielkie trudności. Nie udało się jednak i tym razem wykazać, tak jak zamierzali, że czego i djabeł nie mógł dokonać, Niemiec potrafił!

Kamień pozostał na swem miejscu, jako poważny świadek przedhistorycznych wydarzeń, na tem miejscu, w które przyniósł go lodowiec północy.

I w dalszym ciągu, patrząc nań, ludność polska przywodzi sobie na myśl świętego apostoła, a niemiecka — złośliwego djabła!

Szlachetne dziewczę.

Było to w jesieni 1838 r. O świcie zerwała się straszna burza na morzu. W pewnej przystani między Anglją a Szkocją, córka latarnika wcześniej niż zwykle zbudziły ze snu rozpaczliwe krzyki, przedzierające się przez dzikie wycie wichru i straszny huk bałwanów. Burza szalała z niewysłowioną siłą. Rodzice dziewczyny nie słyszeli tych krzyków, ale widząc wielkie zaniepokojenie swej córki, spojrzał ojciec przez teleskop, i dostrzegł w znacznej odległości od brzegu dziewięciu ludzi, czepiących się rozbitego okrętu, którego tułów zawisł na skale.

— Ojcze, ratujmy tych biedaków — zawołało szlachetne dziewczę.

— Ale cóż my dla nich możemy zrobić wśród tak szalonej burzy?

— Zapytał latarnik.

— Owszem możemy nieść im pomoc — zawołała córka.

— Ich nie uratujemy, ale sami zginiemy — zauważył latarnik.

Ale słowa te nie odwiodły dziewczyny od powziętego postanowienia; prosiła o pozwolenie matki, ze łzami błagała ojca o pomoc, aż wreszcie rzekł wzruszony:

— A więc dobrze dziecię moje, pójdziemy na pomoc rozbitkom, choć nie mam nadziei ocalenia tych biedaków. Do uwiązanej do brzegu łodzi wsiadł ojciec z córką i puścili się na rozhukane morze. Wiatr miotał łodzią jak piórkiem, a biednej dziewczynie zdawało się, że mózg w jej głowie kołysze się tak samo. Lecz niesiona na skrzydłach wichru, który przed nią wygładzał spiętrzone wały, słyszała tylko krzyki i wołania rozbitków. Z tym większym zapałem chwyta za wiosło, słabe jej ręce nabierały jakby żelaznej siły, a budziła coraz większą otuchę. Wreszcie dotarli do zrozpaczonych rozbitków, którzy potem przy ich pomocy znaleźli się na brzegu.

— Poczciwe z ciebie dziecię — zawołał jeden z ocalonych, gdy się dowiedział, komu zawdzięczają życie. — Niech ci Bóg błogosławi. My do końca życia zachowamy wdzięczną pamięć o Toble-

Najpewniejszy stróż.

W małem i nie mającem zbyt dobrej sławy miasteczku kupił domek z ogrodem owocowym pan Piotr Domański. Był to mężczyzna kolosalnego wzrostu, szerokich piersi i donioslego głosu, dość urodny, miał jednak wadę, że oszczędność posuwał nieraz aż do skąpstwa. Jako właściciel domu, nie utrzymywał ani stałego stróża, ani stałej służącej, gdyż, jak twierdził, obsługa taka jest i zbyt kosztowna i przynosząca mało korzyści; cudze ręce lekkie, ale nie pożyteczne, mawiał.

Minęła zima i wiosna, nastało lato. Domański posiadał śliczny ogród, szczególniej wiśnie słynęły na całą okolicę. Były to łutówki olbrzymie. Nasz właściciel spodziewał się z nich pięknego zarobku, gdy oto jednej nocy jakiś nieproszony i nieoczekiwany gość oporządził mu zupełnie jedno z najobficiej obwieszonych owocem drzewek, a w dodatku skacząc przez parkan, złamał dwa krzaki malin i podeptał ogórki.

— Trzeba koniecznie dostać skąd psa, rzekła małżonka, albo w najgorszym razie ogród wydzierżawić.

— Co wy kobiety możecie się znać na ogrodzie... Wydzierżawić!... Mądra propozycja. Żeby mi połamali drzewa i wykradali włoszczyznę z ogrodu!... Prędzej już sprowadzić psa.

W parę tygodni była już i buda i pies na łańcuchu. Ale skoro pies we dnie zadusił dwie kaczki, a w nocy ktoś znowu oberwał zielone gruszki, Domański wypędził Burka na cztery wiatry i długo myślał, jakimby sposobem odgrodzić się od zbyt życzliwych sobie sąsiadów. Rozmaite przychodziły mu do głowy projekty. To chciał wierzch parkanu nabić długiemi, ostremi gwoździami, to pozastawiać w krzakach żelaza, jak na lisy, to ułożyć z cierni rodzaj pokrycia, ale wszystkie te plany wydawały mu się niepraktycznemi. Nagle uśmiechnął się.

— Mam! mam! — krzyknął. Zjedzą djabła, nim potrafią zerwać choćby jedną wisienkę z drzewa.

— Ciekawam, mówi żona.

— Ciekawość niepotrzebna, bo się o tem nie dowiesz, mruknął Domański, i zacierając ręce, wybiegł na podwórze. Przesunął dawną budę do ogrodu, wysłał ją należycie słomą, umieścił pod parkanem rodzaj szałasu, zbitego z desek, i zadowolony z własnego pomysłu, wrócił na kolację.

Już zwolna zaczęło szarzeć, coraz ciemniej robiło się na dworze. Żona Domańskiego, znużona całodzienną pracą, udała się już na spoczynek, mąż tylko siedział przy oknie, paląc fajkę. Po chwili wyszedł.

Domańska, nie słysząc wcale chrapania męża, zbudziła się niespodzianie. Zegar wybił właśnie godzinę jedenastą. Ogląda się po izbie, w której zawsze paliła się lampka, lecz nie widzi nikogo. Zdziwiona niezmiernie, że męża niema, słyszy naraz jakieś szczekanie.

— Co to jest? myśli sobie. To tak, jakby to u nas na podwórzu lub w ogrodzie.

Szczekanie zawzięte nie ustaje. Obawiając się, czy przypadkiem jaki obcy pies nie dostał się na podwórze i czy może nawet do jej męża tak się nie rwie, zarzuca na siebie chustkę, kładzie trzewiki i wybiega.

Cóż wtedy widzi?

Oto przez parkan ktoś szybko uchodzi, a tuż za nim widać jakąś czarną masę, pokrytą kożuchem która z zaciętem szczekaniem posuwa się szybko. Złodziej, przerażony, uciekł, a ów mniemany olbrzymi brytan zrzuca z siebie kożuch i prostuje się...

Był to Domański, udający czujnego psa!...

Rozmaitości.

W Warszawie jest więcej Żydów niż w Anglji i Holandji razem. Według zestawienia żyda Jakóba Leszczyńskiego, ogłoszonego w gazetach żydowskich, ogólna ilość żydów na całym świecie wynosiła w pierwszych dniach br. 14 163 542 tj. w przybliżeniu 1 proc. ogólnej ilości mieszkańców kuli ziemskiej. Na Europę przypada 9 232 576 dzieci Izraela, tj. 2,1 proc. ogółu jej zaludnienia, na Amerykę 3 884 029, na Azję 596 622, na Afrykę 426 253, na Australję 24 004. W Rosji żyje 5 253 834 żydów, w Stanach Zjednoczonych 3 600 000, a zaraz potem w Polsce 2 849 546, w Rumunji 534 344, w Niemczech 575 000, na Węgrzech 473 310, w Czechosłowacji 354 342, Anglja razem z Irlandją mniej liczy żydów niż sama Warszawa, bo 286 000, Francja 150 000, Włochy 45 000. W całej Szwecji mniej jest żydów niż np. w Białymstoku, bo tylko 6474, a w Portugalji żyje 2000 żydów.

Złota księga w Piekarach. Ważnem źródłem w historji Piekar jest „Złota księga" znajdująca się przy kościele parafjalnym w Piekarach. Widnieją tam liczne i sławne nazwiska w kraju i zagranicą. M. in. czytamy następujące słowa, wpisano przez gen wojsk polskich Szeptyckiego.

„Generał broni Stanisław Szeptycki, któremu przypadło w udziale zaszczytne zadanie wprowadzenia wojska polskiego do prastarej dzielnicy piastowskiej, przybył na to święte miejsce, by uzyskać błogosławieństwo Matki Boskiej dla całej armji polskiej. Piekary, dnia 26 czerwca 1922".

Tak więc po wiekowej niewoli stanęli między innemi przy ołtarzu Matki Boskiej w Piekarach żołnierze polscy, aby o ołtarz święty oparci, w cudowną pomoc Marji ufni, bronić do ostatniej kropli z żył prastarej, piastowskiej dzielnicy.

Przeszczepianie oczu. Uczeni badacze stwierdzili, że można oczy przeszepiać z możliwością odzyskania wzroku. W ostatnich latach węgierski zoolog Koppanyj, prowadząc badania nad zwierzętami kręgowemi zdołał osięgnąć wyniki, rokujące wielkie nadzieje na przyszłość Naprzykład można przeszczepiać oczy szczurów na króliki i odwrotnie i tak przeszczepione oczy przywracają wzrok.

Koppanji przeszczepiał oczy myszy szczurom i szczury przez nie widziały Ta okoliczność każe przypuszczać, że przy pomocy przeszczepiania oczu z zdrowych osobników człowieka lub ze zwierząt na ludzi pozbawionych wzroku, da się przynajmniej częściowo usunąć kalectwo ślepoty.

Kalendarz na 30 tysięcy lat wstecz. Anglikowi Bruks udało się ułożyć rodzaj kalendarza, który obejmuje czas 30 tysiącletni życia i zjawisk w północno zachodniej Europie. Według tego kalendarza na 30 tysięcy lat przed Narodzeniem Chrystusa do 18000 tys. lat panował klimat zimny, biegunowy. Europa na północno-zachodzie podobną była do wyspy Grenlandji. Następnie między 18000 a 6 tys. lat panował klimat suchy lądowy. Kończy się okres lodowy. Między 6000 a 4000 lat panują mroźne zimy a ciepłe lata. W Anglji tworzą się pokłady torfowe. Między 4000 a 3000 rokiem klimat jest ciepły i wilgotny, morski. Na wybrzeżach piaszczystych pojawiają się siedziby ludzkie Na miejscu dawnych lasów układa się torf. Między 3000 a 1800 rokiem ciepło i sucho. Człowiek zaczyna się posługiwać bronzem. Między 1800 rokiem przed Chrystusem a 300 po Narodzeniu klimat jest chłodny i wilgotny. Człowiek posługuje się żelazem. Od tego czasu klimat staje się suchszy i cieplejszy, ale ze zmianami.

Zagniewany duch w opactwie Westminster. W angielskich kołach spirytystycznych wielkie podniecenie wzbudza następująca historja: major Young, bardzo nabożny, który od lat uczęszcza do opactwa Westminster na nabożeństwo zauważył pewnego dnia, że za krzesłem jego stoi jakiś cień, który mu daje znaki, aby opuścił swoje miejsce. Gdy major nie usłuchał wezwania cień chciał mu wyrwać z rąk książkę do nabożeństwa. Był to rzadki egzemplarz książki z 1727 roku, którą major okazyjnie kupił przed kilkoma dniami. Gdy cień, czy duch widział, że major mu nie ustępuje, znikł. Na następnem nabożeństwie major zajął inne miejsce i miał inną książkę. Duch nie ukazał się. Gdy jednak znowu zajął zwykłe miejsce i otworzył nowo nabytą książkę zjawił się i duch, który robił wrażenie, jak gdyby był bardzo zagniewany. Major jest przekonany, że jest to dawny właściciel książki który prawdopodobnie siadywał na tem samem miejscu w opactwie westminstersiem. Oprócz majora nikt z obecnych na nabożeństwie ducha nie widział.

Siła ojcowskiej miłości. W jednym ze szpitali londyńskich znajdował się starszy nieuleczalnie chory człowiek. Gdy zrozumiał, że wszelkie zabiegi lekarskie nie mogą doprowadzić do niczego i zbliża się godzina śmierci, poprosił o wysłanie depeszy do syna, przebywającego w Australji, by niezwłocznie spieszył do łoża śmiertelnego ojca. Syn jego wyruszył w podróż. Zdawało się jednakże, że chory nie doczeka się przybycia syna. Jednakże wbrew przewidywaniom lekarzy żył on, żył nadzieją zobaczenia ukochanego syna. Odbywał z synem w myślach tę podróż i radował się, że z dnia na dzień zbliża się do brzegów Anglji. Tylko potęga woli, nadziei i miłości podtrzymywała gasnący płomyk jego życia. Niemal przeczuł chwilę, gdy syn jego lądował w porcie angielskim. A gdy ujrzał go, powitał z najwyższem szczęściem i wkrótce potem zasnął snem wiecznym.

Ważne odkrycie w starym Babilonie. Jak wiadomo, odkryto w ruinach babilońskie miasto Kisz, o którem jest mowa w Biblji. Przy przekopywaniu gruzów odkryto tabliczki ze starożytnem pismem. Wówczas nie znano jeszcze papieru i ludzie posługiwali się celem wzajemnego porozumienia się przy pomocy tabliczek. Z tych tabliczek stwierdzono, że ma się tu do czynienia z ruinami dawno poszukiwanego miasta sąsiedzkiego Harsagkalamma. Odkryto ruiny słynnej świątyni, a kształt cegieł i gatunek materjału wskazują na bardzo dawne pochodzenie. Wśród tabliczek znaleziono również astronomiczny dokument, pochodzący jak się zdaje z czasów rządów króla Ammizaduga, a więc conajmniej z przed 3000 lat przed Chrystusem.

Miasto — potwór. Największem miastem na świecie jest Londyn, ale amerykańskie miasto Nowy York, zaraz po niem następujące co do ilości mieszkańców, rośnie stosunkowo szybciej. Obliczono, że gdyby wzrost miał następować w dotychczasowych rozmiarach, natenczas miasto to liczyłoby w r 1975 50 miljonów ludności. Jeden z uczonych powiada, że takiej ilości ludności miasto to nie pomieści, choćby się miało składać ze samych „drapaczy nieba". Reszta musiałaby mieszkać na dalekich przedmieściach, a do miasta do zajęcia dostawałaby się przez wielkie rury pneumatyczne, w których ściśnione powietrze posuwałoby z szaloną szybkością zamknięte pomieszczenia, raczej pociski, zapełnione ludźmi. Inni szczęśliwsi i bogatsi udawaliby się do biura aeroplanami, z których lądowaliby na dachy drapaczów nieba.

Król włoski i cyfra 7 Ktoś, kto miał widocznie wielu czasu, zadał sobie trudu, aby wykazać w jakim związku znajdują się daty, odnoszące się do życia króla włoskiego i cyfry 7.

Imię króla Emanuel ma 7 liter. Imiona obu córek jego Yolandy i Mafaldy również po 7 liter. Rodzina królewska składa się z 7 członków. Całe imię monarchy „Vittorio Emanuele Terzo" zawiera liter 21. Następca tronu urodził się w r. 1904. Obecny jubileusz panowania obchodzi się w r. 1925. Król ma lat 56. Wszystkie te liczby dzielą się przez 7. Urodził się więc w roku 1869, którą tą datę również możemy podzielić przez 7 bez reszty. Ukoronowany został w miesiącu lipcu, który jest siódmym w roku. I jak tu się dziwić ludziom, którzy wierzą w znaczenie liczb w życiu.

Podróż naokoło świata. Gdy pisarz francuski Juljusz Verne pisał swe fantastyczne książki, między innemi także powieść: „W 80 dniach dookoła świata" uważano, że ten obraz się nie ziści. Dziś jednakże, gdyby uzyskano bezpośrednie połączenia możnaby, jadąc z Berlina przez Londyn, Nowy Jork, San Francisko, Syberję, Moskwę do Berlina objechać ziemię w 42 dniach i 23 i pół godzinach. Gdyby zaś zaprowadzono wszelkie planowane linje powietrzne, to podróż dokoła świata odbyłaby się znacznie prędzej jeszcze. Podróż taka odbyłaby się samolotem z Berlina do Londynu, stąd kurjerem do Southampton; dalej — najszybszy okręt przepływa Ocean Atlantycki w 5 i pół dniach, a z Nowego Jorku przewiezie nas kurjer do San Fransicko przez 4 i pół doby, skąd staniemy po 16 dniach podróży okrętem w Jokohamie. Droga z tej miejscowości do Hoji na zachodnim wybrzeżu Japonji trwa 20 godzin; z Hoji do Władywostoku jedzie statek 3 dni, a 12 kurjerem syberyskim do Moskwy aby nas z tego miasta lotnik przewiózł w 16 godzinach do Berlina. Powiększając sprawność całej komunikacji można czas podróży skrócić o dobre 8 dni, a jeszcze prędzej przebędzie się tą przestrzeń, gdy zostaną wprowadzoe linje powietrzne Nowy Jork —San Francisko i Londyn—Singapore.

Żarty.

Jak chłopek zajadał lody w cukierni.

Do pierwszorzędnej cukierni w Krakowie wchodzi chłop — woźnica, z batem w cholewie buta.

— Niech będzie pochwalony!

Spluwa w bok i siada przy stoliku.

Kelner, nieco z trwogą, zbliża się do tego gościa. Ale zwraca się grzecznie .... A nuż jaki poseł...

— Czem mogę służyć?

— Służyć to ta możecie se, czem sami chcecie. A ja tu chcę lody, bo mi baba przykazywała, cobym ich nie jadł, bo to grzych. To ja właśnie se zjem. Dajcie ta lody!

I z radosną dumą rozgląda się po cukierni.

Za chwilę kelner podaje lody.

Chłop popatrzał i mówi:

— Mało!

— Taka porcja — — —

— Mało mówi! i basta! Taki ci to talerzyczek, zamiast uczciwej miski?! A, żydy psiajuchy, oszukują i głodem karmić człeka chcą!

Kelner tłomaczy, że lody można tylko w takich porcjach dostać, ale że można ich i 10 zjeść, jeśli kto chce.

— Ano dobrze! Ale wodę to se zabierzcie, mam lepszą we studni.

Kelner zabiera szklankę z wodą i odchodzi.

— Panie czarny — woła chłop — a dajcież człowiekowi uczciwą łyżkę, taką to dzieci karmić chyba!

(Chłop staje się najważniejszym gościem w cukierni. Kelner poważnie przynosi łyżkę stołową).

Oryginalny gość nabiera ją pełniusieńką i niesie do gęby. Wziął do ust i — z niemem przerażeniem w oczach coprędzej wypluwa pod stół.

— A niecnota, psiakrew! to nieugotowane, zimne tak na surowo człeku żryć dajecie?! To bydle, czy co? Ja gospodarz lepszy od was! A, żydy, poczkajcie no! dam ja sobie drwić! Zabrać mi to duchem i ugotować! Raz dwa!

Wytłomaczył się.

Franek, zastanów się! Przecież wczoraj przyniosłeś tylko połowę pensji. Co to znaczy?

— Nie miałem siły.

— Nie pojmuję?

— Wyobraź sobie, że wypłacono nam wszystko drobnemi. Nie miałem siły donieść tego do domu i dlatego po drodze połowę przepiłem.

* * *

Sprytny Pastor Amerykański.

W pewnej gminie w Ameryce, gdzie pastor i owieczki są murzynami, tenże pastor rozpoczął niedawno kazanie od następujących słów:

Jest między wami złodziej, który dziś w nocy dostał się do mego kurnika i pokradł mi kury, atoli poznam go bardzo łatwo. Jest to skąpiec, który podczas dzisiejszej kwesty nie potrafi się ukryć ze swem skąpstwem.

Rezultat tej przemowy był taki, że podczas kwesty sypały się na tace dolary.

Wtedy pastor tak zakończył kazanie:

— Żaden złodziej nie dobrał się dzisiaj do mego kurnika. Sztuki tej użyłem na to, aby wam dowieść, że stać was na hojniejsze niż dotąd składki na kościół. Niechże to będzie wam zachętą na przyszłość.

Tuchola. (Aresztowanie przemytnika). Policja w Sliwicach otrzymała potajemną wiadomość, że jakaś jednokonka z Lińska w powiecie świeckim zamierza w oznaczonym czasie przewieść do Tucholi znaczny zapas przemyconego tytoniu. W drodze z Lińska do Małej Gacny przestrzegła żona przemytnika, że policjanci pędzą na rowerach. Przemytnik zjechał szybko przez drogę polną do pobliskiego lasu i tam zniknął. Nic mu jednak nie pomogło. Wyłowiono go stamtąd i odstawiono wszystko do Tucholi na policję. Towaru było dużo.

— W Polskim Cekcynie porozbijano puszki ofiarne w tamtejszym kościele i powybierano z nich zawartość, której mogło być około 200 zł.

Klonowo, pow, tucholski. (Z licytacji drzewa). W poniedziałek, dnia 24 sierpnia br. odbyła się tutaj w sali p. Friesego licytacja na drzewo z Nadleśnictwa Zomrzenica. Do sprzedaży znajdowała się już tylko mniejsza ilość i to drągów, oraz nieco szczap. Kupujących także nie przybyło dużo. Sprzedawano drzewo po części na taksę. Za szczapy płacono mtr. 6,— zł.

Mełno, pow. grudziądzki. Smierć pod kołami pociągu znalazł właściciel ziemski Bieler z Gruty w sobotę, 29 sierpnia. Chciał on wysiąść z pociągu, będącego jeszcze w biegu i przy tem tak nieszczęśliwie zeskoczył z stopni wagonu, że dostał się pod koła, które mu ucięły głowę. Smierć nastąpiła natychmiast. Nieboszczyk liczył 45 lat. Komisja śledcza, która przybyła razem z powiatowym lekarzem dr. Lachowskim, stwierdziła stan rzeczy, poczem wydano ciało krewnym dla pogrzebu.

Kościerzyna. W b. miesiącu przybędzie do Kościerzyny Komisja Wojewódzka celem dopuszczenia samochodów do ruchu i egzaminowania szoferów. Datę przybycia Komisji ustali się po nadejściu zgłoszeń właścicieli samochodów i kandydatów, którzy mają zamiar składać egzamin szoferski. Zgłoszenia przyjmuje Leon Wysocki, warsztat reparacyjny samochodów Kościerzyna.

Osie. Wielką wygodę i przemianę w podróżowaniu przyniósł nam zwłaszcza rok bieżący. Mam tu na myśli ruch samochodowy. Jeszcze kilka miesięcy temu jak kupcy tutejsi chcąc zaopatrzyć się w towar zmuszeni byli jechać rano furmanką do miasta aby późno wieczorem wrócić do domu, albo też zamówiwszy piśmiennie lub u podróżującego, czekać czasem długi czas na przesyłkę. W tym względzie zmiana nastąpiła radykalna, bowiem samochody przywożą kupcom każdą ilość życzonego sobie towaru do domu. Toć pewna fabryka karmelków w Bydgoszczy często samochodem rozwozi swe wyroby klijenteli i wcale nie złe interesa robi. Również i piwo przywozi nam samochód z Bydgoszczy. Jakże to wygodnie! Ot co znaczy postęp czasu. Chodzi ta pogłoska, iż ma, jak to już bywa gdzieindziej, kursować autobus osobowy między Osiem a Swieciem. Mamy wprawdzie kolej, lecz chcąc jechać do Swiecia trzeba rano o 4. wstać z łóżka i potem 2 razy przesiadać. Dziś ludzie lubią wygodę i łatwo się przyzwyczajają do niej choćby tam czasem jaka niemiła przygoda się trafić miała.

— Słychać, że na zbliżający się tutaj Odpust Podw. św. Krzyża ma przybyć karusel. No! mogą jeno amatorzy znów przygotować się z złotówkami, bo o te bodaj u nich w obecnych czasach nie trudno, chyba że zapewne nie będzie to znów zabawnie patrzeć, jak jedni rodzice powsiadają do karuseli z małemi dziećmi, aby one sobie pojeździły.

Osie. W niedzielę tydzień temu, jak odbyły się tu po raz pierwszy zawody piłki nożnej między Kółkiem Młodzieży Towarzystwa Wojackiego z Drzycimia, a tutejszem Tow. Młodzieży Gotok. To ostatnie odniosło zwycięstwo zupełne, robiąc wnet wszystkie bramki. W wielkiej mierze przyczyniła się do tego młodzież gimnazjalna będąca przez czas wakacyjny w domu u rodziców. Chcąc koniecznie powetować stratę, Drzycim zaprosił Osie na zawody zeszłej niedzieli do siebie, w których także tamtejsi uczniowie gimnazjum, przebywający na wakacjach, udział brali. Ale i tym razem nie posłużyło szczęście dla Drzycimia Osie było górą, ale bo ostatnie miało jeszcze kilka starszych byłych uczni gimnazjum do pomocy i stąd była przewaga. Również i nasi Sokoli rozpoczęli grę piłki nożnej.

Osie, pow. świecki. Jak doniosłe znaczenie ma ustawa ochrony lokatorów, niech posłuży następujący przykład. Pewien obywatel tutejszy wynajął przed 6 laty, skład wraz z pomieszkaniem płacąc przez ten czas zań minimalną cenę. Ponieważ czas najmu kończył się w roku bieżącym, przeto właściciel domu wypowiedział lokatorowi pomieszkanie w swoim czasie. Gdy ów lokator nie wyprowadził się, właściciel domu oddał sprawę do sądu. Jednakże sąd opierając się na powyżej wzmiarkowanej ustawie, zawyrokował na korzyść lokatora iż wolno mu do roku 1928 tam mieszkać. Zatem dla jednych jest ustawa dobrodziejstwem, dla drugich szkodliwą i krzywdzącą.

Swiecie. Bagrowanie Czarnej Wody. W ostatnim czasie przystąpiono do bagrowania rzeki Czarnej Wody, w naszym mieście. Wskutek tego został most prowadzący w kierunku do ruin starego zamka itd., w dniu 1 września br. zerwany a w dniu 3 września br. znów położony.

— W naszym mieście panuje też ruch przedwyborczy. W ostatnich dniach ułożono też już bezpartyjną listę obywatelską do Rady Miejskiej.

Lipienki pow. świecki, Pożar wzniecony przez grom. Podczas ostatniej burzy która tutaj przechodziła w dniu 25 sierpnia br. po południu, uderzył grom w stodołę tutejszego obywatela gospodarza Franciszka Wojaka która spłonęła. Przyczem rażoną została gromem córka 22 letnia, wyżej wspomnianego obywatela, która skutkiem tego wypadku straciła mowę.

Łążek, pow. świecki. I w naszych okolicznych lasach znajdują się jeszcze znaczne ilości drzewa, już wyrobionego, przeznaczone na sprzedaż. Licytacje na drzewo odbywają się w naszych okolicach, dość często. W czwartek 3 września br,, odbędzie się znowu w naszej miejscowości w lokalu p. J. Mielewskiego, licytacja na drzewo z Nadleśnictwa Szarłata.

Polskie Łąkie, pow, świecki. Odpust ku czci św. Bartłomieja odbył się w naszym kościele parafjalnym, w niedzielę 30 sierpnia br. przy licznym udziale wiernych, którzy przybyli z szerokiej okolicy.

— Pani Juljanna Jankowska założyła tutaj filję rowerów oraz przyborów do tychże, jak i centryfug itd.

Dólna Grupa, pow. świecki. (Pożar). W ostatnich dniach, wybuchł pożar u pospodarza Fr. Kowalskiego, niszcząc stodołę napełnioną zbożem, oraz stajnię wraz z martwym inwentarzem. Przyczyna pożaru, nieznana.

Z dalszych stron.

Katowice. (Kartka, której podróż trwała 16 lat i 6 miesięcy). Szybkością ślimaka „pędziła" pewna kartka pocztowa, której podróż z Bytomia do Katowic trwała 16 lat i 6 miesięcy. Według stempla pocztowego ową kartkę nadał na poczcie w Bytomiu pewien żołnierz 55 pułku piechoty dnia 19 marca 1909, na który doniósł że w przyszłą niedzielę odwiedzi adresatkę, zamieszkałą w Katowicach. Pocztówka przybyła do Katowic dopiero 25 sierpnia 1925 i została wręczona adresatce D., która przybrała inne nazwisko. Gdzie pocztówka tak długo przybywała, nie stwierdzono.

Kalisz. (Brat chciał się żenić z siostrą) Czytamy w „Gazecie Kaliskiej": W piątek w godzinach porannych do meldunkowego magistratu m. Kalisza zgłosiło się dwoje młodych ludzi z Warszawy, on student ona studentka, po metryki, gdyż zamierzali się po brać, a choć z Warszawy, powiedzieli że pochodzą podobno z Kalisza.

Ponieważ jak wiadomo, księgi stałej ludności miasta Kalisza spaliły się więc ażeby odszukać ich pochodzenie zwołano świadków. Młodzieniec i panna byli wyznania mojżeszowego, więc zwołano kilku starych starozakonnych, znających dobrze wszystkich kaliszan, by ci poznali czy owa panna i młodzieniec są rzeczywiście kaliszanami i jak się nazywają, gdyż w międzyczasie zmienili oboje nazwiska. I tutaj właśnie pękła bomba.

Przeprowadzone śledztwo ustaliło, że młodzieniec i panna są rodzonemi bratem i siostrą!—Byli sierotami rodzice ich odumarli, ponieważ bliższych krewnych nie było, odesłano ich do domu sierot w Warszawie na ul. Krochmalnej. Dzieci były ładne i miłe, więc jakiś zamożny doktór z Sie radza wziął jedno na wychowanie, a drugiem zaopiekowała się zamożna rodzina żydowska w Warszawie.

Później, trzeba trafu, oboje młodzi, gdy podrośli, zostali przez opiekunów wysłani na wyższe studja do Szwajcarji. Będąc na uniwersytecie, poznali się w jednym ze studenskich klubów. Po bliższem poznaniu poczuli do siebie sympatję i postanowili się pobrać. Jednak ponieważ papiery mieli oboje nie w porządku trzeba było koniecznie jechać do kraju i wydostać metryki. Tutaj nastąpił dramat: na pocieszenie zostaje to, że choć oboje stracili narzeczoną i narzeczonego, zyskali jednak brata i siostrę.

Lwów. (Nasi „bracia żydowscy"). We Lwowie istnieje fabryka „Mazaga" (małopolskich zakładów garbarskich), reczywiście pod panowaniem Żydów Pistynera i Kolnik. Okazuje się, że Żydki puściły w obieg czeki na sumę około miljona dolarów, na które niema obecnie pokrycia Banki, które czeki wykupiły, znajdują się w przykrem położenie. Najgorzej zaś wyszło 400 robotników, którzy wskutek zamknięcia fabryki stracili pracę. A ci dwaj Żydzi pójdą teraz może w szeregi komunistów i będą prawili robotnikom, jak to buržuje ich oszukują. To jest chytre postępowanie żydowskie.

Ostatnie wiadomości.

Nie ma zaufania do sądów rozjemczych

Jugosławja zaprotestowała przeciw zamiarowi utworzenia zjednoczenia państw bałkańskich z Turcją razem, któreby swe spory załatwiały w przyszłości pokojowo. Rząd grecki, który ten projekt wysunął, oświadcza, że tu nie chodzi o wiązanie się żadnego z państw. Chodzi tylko o to, ażeby sąd rozjemczy rozstrzygnął wówczas, gdyby pomiędzy przeciwnikami nie doszło do zgody.

Tygrys prawi jagnięton kazanie,

Rząd rosyjski zamierza z okazji nadchodzącej 8 rocznicy republiki bolszewickiej ogłosić ułaskawienie dla wychodźców rosyjskich. przebywających zagranicą. Tych wychodźców jest około 2 miljonów. Jest to zachęta tygrysa, aby później wszystkich powydusząć i pozbyć się rodzinnej inteligencji rosyjskiej, która jest dla bolszewików zmorą, grożącą przywróceniem prawidłowych rządów rosyjskich.

Wycieczka włoska w Warszawie.

W czwartek przybyła do Warszawy wycieczka włoska. Profesorowie uniwersytetu Warszawskiego wręczyli rektorowi uniwersytetu warszawskiego medal pamiątkowy 500 lecia uniwersytetu. Uczestnicy złożyli również na grobie nieznanego Żołnierza bojowy hełm włoski z ziemią jednej mogił włoskich.

Zwycięstwo francuskie.

Z frontu marokańskiego donoszą, że dwa bataljony legji cudzoziemskiej wkroczyły na ląd i wzięły szturmem główne linje okopów 5 mil od wybrzeży. 140 pułk piechoty francuskiej rozpoczął marsz celem połączenia się z wojskiem hisspańskiem. Marszałek Petain towarzyszył pochodowi piechoty.

Dobrodziejstwa samochodów.

Zeszłego wtorku przejechały samochody. w Paryżu 5 osób na śmierć, a 39 raniły.

Poseł Witos ma nowy order.

Poseł Witos otrzymał austrjacki order w postaci wielkiej wstęgi orderu „Złotego Krzyża". Za co order dostał, tego nie podają.

Wszędzie wtykają swój nos.

Niemcy z naszego śląska zaprotęstowali przeciw samodzielnemu biskupstwu śląskiemu. Wartoby się zastanowić, czy to nie jest zdradą interesów polskich Niemców śląskich nauczyć lojalności dla Polski?

Przeproszenie.

Dnia 4 lipca br. zawinął do pomostu kuracyjnego w Gdyni statek niemieckiego Towarzystwa „Weichsel" i okrążył pomost i statki polskie. Równocześnie podróżni tego statku śpiewali „Deutschland über alles". Generalny Komisarz zaprotestował przeciwko temu postępowaniu i dyrektor tego towarzystwa przeprosił Komisarza generalnego.

Cziczerin zachorował.

Z Moskwy donoszą, że Cziczerin obłożnie zachorował i będzie prawdopodobnie zniewolony ustąpić.

Skutki wojny celnej z Niemcami.

Związki kupców i przemysłowców w Prusach Wschodnich stwierdziły, że wojna celna pomiędzy Polską a Niemcami szkodzi ogromnie wschodniopruskiemu przemysłowi i handlowi drzewem. Przyjęto rezolucję, domagającą się ułatwień.

Reforma rolna w Senacie.

Senacka podkomisja do spraw reformy rolnej zajmuje się obecnie obradami nad reformą rolną, przyjętą przez Sejm. Wielkich zmian dotąd nie dokonano. Pomiędzy innemi zmieniono paragraf, że do zapasu ziemi, przeznaczonego na parcelacje należy przeznaczyć również nieużytki, zmeljorowane kosztem państwa. Dalej wyłączono z pod parcelacji ziemie, stanowiące własność fundacji i td. Po zakończeniu obrad przez podkomisję, obradować będą nad całością reformy rolnej połączone komisje senackie, gospodarstwa społecznego, skarbowo budżetowa i prawnicza.

Uczczenie rocznicy zabijaniem ludzi.

Z okazji 20 ej rocznicy wybuchu rosyjskiej rewolucji w r. 1905 obchodzili bolszewicy w ten sposób, że rozstrzelali kilkudziesięciu byłych oficerów carskiej gwardji. Oficerowie ci brali wówczas udział w stłumieniu rewolucji i teraz musieli zginąć jedynie na pamiątkę owej krwawej rocznicy

Dalsze zmiany w Kuratorjum w Toruniu.

Wizytator szkolny z Kuratorjum w Toruniu p. Ryniewicz został przeniesiony na Kuratora do Wilna.

Ameryka a Chiny.

Amerykański minister spraw zagranicznych Kellog oświadczył na zebraniu związku adwokatów, że Ameryka popiera nietykalność i polityczną niezawisłość Chin. Dalej popiera Ameryka dążności do ustalenia się stosunków w Chinach i politykę otwartych drzwi czyli równe prawa dla wszystkich mocarstw w Chinach. Ale za to domaga się Ameryka zabezpieczenia życia i majątku Europejczyków. Niebawem ma się odbyć konferencja w Pekinie, na której zostanie omówiona rewizja dotychczasowych traktatów.

Za 8-godzinnym dniem pracy.

Związki zawodowe w Niemczech domagają się na kongresie we Wrocławiu przywrócenia 8-godzinnego dnia pracy.

Minister Skrzyński w Paryżu.

Minister Skrzyński przybył w czwartek rano do Paryża, skąd wyjeżdża do Genewy.

Pożary w Berlinie.

Od pewnego czasu szerzą się pożary w Berlinie. Nieznani sprawcy podpalają codziennie strychy domów. Zarządzono w obec tego nadzwyczajne środki ostrożności, pomiędzy innemi użyto aeuroplanów.

Rząd zastanawia się nad położeniem gospodarczem,

W Warszawie toczyły się w Radzie ministrów narady nad kredytem zagranicznym i położeniem pieniężnem i gospodarczem w kraju. Wiadomości w sprawie kredytów dla Polski z Londynu i Szwajcarji są pomyślne. Zastanawiano się nad sposobami pomocy, której ma udzielić Bank Polski i Bank Gospodarstwa Krajowego przemysłowi.

Francja a Niemcy.

Francuski prezes ministrów Painleve powiedział prezydentowi parlamentu niemieckiemu Loebe, że życzyłby sobie, ażeby francuskiego prezesa ministrów przyjmowano w Berlinie tak, jak się przyjmuje w Paryżu niemieckiego prezydenta rajchstagu.

Rocznica znanego poety.

Dnia 16 września przypada setna rocznica śmierci Franciszka Karpińskiego, twórcy naszych pieśni „Kiedy ranne wstają zorze" i „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Protesty Prezydenta Sahma.

Prezydent Sahm złożył w Radzie Ligi Narodów protest przeciw wyrokowi komisji co do granic dla poczty polskiej i jej skrzynek w Gdańsku.

Sprawa Mossulu w Radzie Ligi Narodów.

Na czwartkowem posiedzeniu Ligi Narodów omawiano sprawę Mossulu. Delegat angielski minister Amery twierdził, że Mossul powinien zostać przy państwie Irak, które pragnie wstąpić do Ligi Narodów a które byłoby pozbawione dochodów, gdyby odcięto od niego Mossul. Turcy się na to nie godzą.

Irak zależny jest od Anglji, dla tego Anglja przywłaszczyłaby sobie źródła nafty w Mossulu, gdyby Mossul przyznano Irakowi.

Wielkie nieszczęście nadpowietrzne.

Sterowiec amerykański „Shenandoah“, mający 35 osób załogi a 42 podróżnych dostał się pod miastem Cumberland w wielką burzę. Sterowiec został przecięty na dwoje. Jest 10 zabitych i 15 rannych. Reszta ocalała, ale brak bliższych wiadomości. „Shenandoah“ należy do gatunku Zeppelinów.

Nowi Biskupi.

Mają zostać: Biskupem wileńskim Sufragan ks. Jałbrzykowski, Biskupem pińskim ks Biskup Michałkiewicz, Biskupem łuckim ks. Infułat Sznarbachowski, Biskupem w Częstochowie ks. Biskup Łoziński.

Chojnice. Baczność Podof. Rezerwy! Dziś w sobotę zbiórka, celem wzięcia udziału w capstrzyku o godz. 7,30 wieczorem punktualnie przed Hotelem Centralnym.

W niedzielę zbiórka o godz. 8 rano przy koszarach 66 pp.

O punktualne i obowiązkowe stawienie się wszystkich członków uprasza Zarząd.

Chojnice. Dnia 9. 9 br. o godz. 19,30 odbędzie się walne zebranie Związku Drużyn Konduktorskich w lokalu p. Czarnieckiego.

Na porządku dziennym wybór nowego zarządu i inne bardzo ważne sprawy.

Przybycie wszystkich członków wolnych od służby konieczne. Zarząd.



Chojnice. Tow. Pow. i Wojaków. Zbiórka celem wzięcia udziału w capstrzyku odbędzie się w sobotę dnia 5 b. m. o godz. 19.15 przed Hotelem Centralnym. Muzyka marszowa

Komendant.

Chojnice. Tow. Gim. „Sokół“. Zbiórka w sobotę o godz. 7.30 wiecz w koszarach. W niedzielę o godz. 7.30 rano przed domem prezesa, Człuchowska 44, Druhny kwestują na P. L. O. P. P.

Czołem! Zarząd.

Poznańską giełda zbożowa.

Poznań, 4. 9. 1925 r.

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunek wag. dostaw. zaraz za 100 kg. w złotych.

Żyto			16,20--17.20 zł.
Pszenica			23.50--24.50 „
Jęczmień brow.			22.50--23.50 „
Owies nowy			16 75--18,75 „
Mąka żytn. 65 proc. wł. work.			23.75--27.75 „
„ „ 70 „ „ „			23.75--26.75 „
Mąka psz. 65 proc. wł. work.			39.00—42.00 „
Ospa żytnia	„	„	11.00—12,00 „
Rzepak	„	„	38 00--41.00 „
Łubin niebieski	„	„	--- „
Łubin żółty	„	„	— „
Słoma żytnia pras.	„	„	2,90--3.10 „
Słoma żytnia luź.	„	„	1,80--2,00 „
Siano luźne	„	„	6,00--6,80 „
Siano pras.	„	„	7,20--8,80 „
Groch Victoria	„	„	00.00—00.00 „

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem Drukarni „Dziennika Pomorskiego“ w Chojnicach